Nr. 155. We Lwowie czwartek dnia 9 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Inwestycje kolejowe.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 9 maja.

Komisja kolejowa obradowała wczoraj nad ostatnim artykułem ustawy inwestycyjnej, dotyczącym refundacji 80 miljonów koron za wydatki, jakie ministerstwo kolejowe poniosło z zapasów kasowych w latach 1898—1900.

Sprawozdawca dr. Kolischer, w obszernym wywodzie zaznaczył, iż potrzebę i nagłość tych wydatków uznać należy jako niewątpliwe, gdyż czyniono je na cele inwestycyjne, dla utrzymania prawidłowości i bezpieczeństwa ruchu. Mowca przeto także uważa jako uzasadnione żądanie, aby suma ta z ogólnej pożyczki inwestycyjnej została refundowana zapasom kasowym i tak wydatkami ostatnich lat nadwerężonym.

Dyskusję nad sprawozdaniem referenta o godz. pół do 2 przerwano.

Po południu obradowała komisja nad art. IX. przedłożenia inwestycyjnego i odrzuciła najpierw wniosek Wenzla i Sehnala, aby odroczyć obrady, aż do czasu, gdy sprawozdanie będzie wydrukowane. Dep. dr. Ellenbogen uczynił wniosek, o wykreślenie żądania refundacji z przedłożenia inwestycyjnego i przekazania tej pozycji komisji budżetowej. Dep. Mastalka przyłączywszy się do wywodów Ellenbogena, zażądał wyjaśnień co do postępów regulacji waluty i oświadczył, że położenie finansowe państwa jest takie, iż refundacja nie jest potrzebną. Zdaniem mowcy, rząd chce tutaj funduszu na jakieś inne cele, lecz stronnictwo mowcy dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do przyzwolenia takiego funduszu nieprzyjaznemu rządowi.

Minister skarbu Boehm-Bawerk zbijał argumenty mowcy i oświadczył, że bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby wobec specjalnych kredytów przyzwolonych na cele inwestycyjne koleji żelaznych nie miała już zachodzić potrzeba pokrywania żadnych dalszych inwestycyj z zapasów kasowych. I tak w ciągu bieżącego jeszcze roku zajdzie potrzeba użycia 38 miljonów koron na cele uregulowania waluty. Rząd nie zrobił dotychczas żadnego jeszcze użytku z upoważnienia co do podjęcia bieżącego długu.

W roku zeszłym zapasy kasowe nie powiększyły się wcale. Odpowiadając na insynuację, że rząd z pomocą refundacji pragnie przysporzyć sobie rodzaj funduszu dyspozycyjnego na jakieś późniejsze cele rządowe, oświadczył minister, że chodzi tutaj wyłącznie tylko o to, aby państwo i gospodarkę społeczną osłonić przed jakimikolwiek klęskami i aby w razie jakichś nieprzewidzianych wypadków państwo nie było bezsilne; chodzi tu wreszcie i o to, że w ciągu kilku miesięcy zajdzie nieodzowna potrzeba podjęcia okrągło 40 miljonów kor. na cele uregulowania waluty.

Minister wskazał w dalszym ciągu na to, że chociaż od szeregu lat, budżety wykazywały regularnie nadwyżkę, to nie ma wcale pewności, że tak samo będzie także i w przyszłości, gdyż w ostatnich latach poczyniono zarządzenia, które znacznie zredukowały nadwyżki budżetowe, z drugiej zaś strony nie istnieje bynajmniej rękojmia na to, że dochody będą tak samo znaczne, jak dotychczas. Minister zaznacza jeszcze raz z naciskiem, że przy refundacji nie chodzi bynajmniej o zarządzenia charakteru politycznego, lecz tylko ma się tu do czynienia z żądaniem w interesie prawidłowej administracji kasowej i racjonalnego prowadzenia spraw państwowych w zakresie skarbowości.

P. Steinwender wnosi, aby pokrycie zapotrzebowania nastąpiło nie przez emisje renty inwestycyjnej lecz z pomocą 4 procentowej renty.

P. Dobernig złożył imieniem niem. stronnictwa ludowego oświadczenie, że stronnictwo to stoi na tem stanowisku, że pokrywane w latach 1898 do 1900 sposobem zaliczek z zapasów kasowych wydatki na cele inwestycyjne, były ze względów bezpieczeństwa komunikacji nieodzownie potrzebne i w przeważnej też części opierały się na upoważnieniu wymaganem przez konstytucję.

Z tego też powodu stronnictwo mniema, że zgadzając się na refundację, nie aprobuje równocześnie nadużycia, jakiego się dopuszczano przy zastosowaniu § 14. Równocześnie jednakże zastrzega się jak najwyraźniej przeciw wszelkiemu ponownemu, nielegalnemu zastosowaniu § 14 i zaznacza wyraźnie, że stronnictwo mowcy postanowiwszy głosować za artyk. IX powoduje się w tej mierze przeświadczeniem, że należy uczynić zadość ekonomicznym zadaniom parlamentu, a tem samem także interesom ludności.

Po przemówieniu posła Goetza za wnioskiem referenta, zabrał głos p. Forzt i oświadczył, że postępowanie rządu przesądza o naruszeniu prawa reprezentacji ludu co do przyzwolenia budżetu. Rząd będzie musiał zażądać ze strony parlamentu dodatkowego przyzwolenia dla swojego zarządzenia, na podstawie którego wydatkuje mające być refundowanemi sumy lub też będzie musiał się starać osiągnąć swój cel w drodze specjalnej ustawy. Nadmienić tu dalej należy, że część sumy, jaka ma być refundowaną, ma być użyta na ukończenie akcji uregulowania waluty, a ponieważ odnośne 40 miljonów koron stanowią część ustawy ugodowej z Węgrami, można z tego wnioskować, że rząd pod flagą inwestycji chce przemycić kontrabandę polityczną, mianowicie dział jeden węgierskiej ugody.

P. Kuebeck nazywa postępowanie rządu ściśle konstytucyjnem, a p. Kaftan zauważył, że z wykazów przedłożonych komisji pokazuje się, że minister skarbu nie uznał za potrzebne wziąść pod baczną uwagę nieodzownych dla Czech inwestycyj. W wykazach znajdują się sumy na podwójne tory kolejowe w Tyrolu i Salzburgu, na budynki kolejowe w Insbruku, Villach itd., lecz niema bynajmniej zezwolonej już przed 4 laty subwencji na budowę koleji lokalnej Trebau-Zochowitz, ani też jeszcze w roku 1890, uchwalonej sumy na pilną regucję Weltawy pod Pragą.

Po przemówieniu p. Scheichera i Holtera za przyzwoleniem refundacji, zabrał głos sprawozdawca Kolischer i podniósł, że przeciw refundacji przytoczono przeważnie tylko motywa polityczne.

Przemówił jeszcze generalny sprawozdawca Silvester, przyłączając się we wszystkiem do wywodów specjalnego referenta Kolischera i p. Doberniga — poczem wniosek Kaftana odrzucono, a przyjęto art. IX. z poprawką p. Steinwendera.

Artykuł IX ma tedy brzmieć: Na pokrycie ściśle określonego zapotrzebowania w sumie maksymalnej 483.038.000 koron, a to po odtrąceniu dochodów, jakie zostaną uzyskane, dalej celem refundacji zapotrzebowania inwestycyjnego ministerstwa kolei żelaznych w sumie 80 miljonów, które to zapotrzebowanie było pokryte w latach 1898 do 1900 w formie zaliczki z zapasów kasowych, mogą być wydane obligacje renty utworzone ustawą z d. 2 sierpnia 1892, lub też obligacje utworzonego ustawą z 26 stycznia 1897 długu inwestycyjnego, a to w wysokości, jaka okaże się potrzebną na uzyskanie wyżej wzmiankowanej sumy w gotówce.

Na wniosek gen. sprawozdawcy Sylvestra, przyjęto jednogłośnie jako art. X postanowienie, wedle którego suma, uzyskana z mających się emitować obligacyj, może być użyta jedynie i wyłącznie na cele, bliżej określone artykułami 8 i 9, a rząd obowiązany będzie składać co roku szczegółowe sprawozdania o rozmiarach emisji obligacyj i użyciu uzyskanych stąd sum.

Po przyjęciu artykułu XI., wniósł p. Kaftan przy artykule XII., aby niniejsza ustawa weszła w życie równocześnie z ustawą o budowie kanałów wodnych. Mowca uzasadnia ten wniosek wielką donioslością przedłożenia o kanałach spławnych, zaznaczając przytem, że wobec dzisiejszego stanu tej kwestji, wniosek jego nie zagraża bynajmniej przedłożeniu inwestycyjnemu.

P. Mastalka oświadczył, że wielkie ofiary, jakie ponosi ogół ludności na rzecz krajów podalpejskich, wymagają rekompensaty na rzecz tych krajów, które w przeważnej część ponoszą koszta. Czesący posłowie nie dopuszczą przenigdy do tego, aby przedłożenie inwestycyjne nabrało mocy ustawy, jeżeli równocześnie nie będzie załatwionem w sposób pomyślny dla Czechów przedłożenie o kanałach wodnych.

P. Kolischer oświadczył imieniem Koła polskiego, że należy się spodziewać i powiedzie się osiągnąć kompromis w tym duchu, aby obydwa projekty ustaw mogły być równocześnie załatwione. Tylko w tem przeświadczeniu, iż to nastąpi, głosują Polacy za załatwieniem przedłożenia inwestycyjnego, zastrzegając sobie jednakże zajęcie ostatecznego stanowiska w pełnej izbie.

Po przemówieniu jeszcze Ellenbogena i Sylwestra, odrzucono wniosek Kaftana i przyjęto artykuł XII w redakcji przedłożenia rządowego.

P. Tambosi zastrzegł sobie przedłożenie wniosków zmierzających do zabezpieczenia interesów krajów południowych, w toku dyskusji nad przedłożeniem o kolejach lokalnych.

Na tem ukończono obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Prezes komisji, zamykając obrady, wskazał na wielkie znaczenie przedłożenia inwestycyjnego, które powiodło się załatwić w krótkim stosunkowo czasie.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego*“).

Konferencje.

Wiedeń 9 maja. *N. fr. Presse* donosi, że prezydent ministrów Koerber konferował wczoraj nietylko z parlamentarną komisją klubu młodoczeskiego, ale także z czeską szlachtą feudalną i z Polakami. Podług tego dziennika, w kołach parlamentarnych utrzymuje się przekonanie, że przyjdzie do skutku kompromis taki, że jeszcze w bieżącej sesji możliwem będzie załatwienie nietylko ustawy inwestycyjnej, ale i kanałowej.

Wiedeń 9 maja. Także *Wiener Allg. Ztg* donosi, że sprawa kompromisu co do załatwienia ustawy inwestycyjnej i kanałowej, jak również ustawy o kolejach lokalnych, jest na najlepszej drodze i że można punkt martwy w tej kwestji uważać za przebyty.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 9 maja. Komisja ekonomiczna obradowała dziś nad rządowym projektem ustawy o spisie przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych. Po przemówieniu zastępcy rządu, szefa sekcji Mattaji, który wskazał na konieczność i nagłość tej ustawy, wybrano referentem p. Romanowicza.

Wiedeń 9 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla nietykalności poselskiej nie przychylono się do żądania sądu krajowego w Krakowie o wydanie p. Daszyńskiego, oskarżonego o zbrodnię gwałtu publicznego.

Natomiast komisja uwzględniła prośbę sądu powiatowego we Lwowie w sprawie sądowego ścigania dep. Walewskiego pod zarzutem przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu czci. Komisja zgodziła się w końcu na wykonanie orzeczonego przez sąd powiatowy w Wiedniu (Neubau) przeciw p. Wolfowi wyroku skazującego go na grzywnę 100 kor.

Drogi wodne.

Wiedeń 9 maja. W sprawie regulacji rzek udała się wczoraj deputacja polskich i ruskich posłów opozycyjnych, pod przewodnictw. p. Romańczuka, do prezesa gabinetu dra Koerbera, który oświadczył, że sprawa ta jest w toku i można się spodziewać, że znajdzie się taki sposób załatwienia jej, który także zadowoli i Galicję.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kapsztad 9 maja. Gubernator Milner oświadczył, że niema żadnego powodu do zaniepokojenia ludności z powodu przebiegu wojny. Gubernator jest silnie przekonany, że uda się wkrótce stanowczo wojnę zakończyć i opuszcza obecnie Afrykę południową z sercem o wiele lżejszem, aniżeli by to mógł uczynić przed sześciu, a nawet dwoma miesiącami.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

O taryfę adwokacką.

Wiedeń 9 maja. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie byłego wydziału dolnoaustrjackiej izby adwokackiej, na którem prezes dr. Feistrmantel zdał sprawę z konferencyj, jakie odbył w przedmiocie taryfy adwokackiej z prezydentem ministrów i z ministrem sprawiedliwości. Po dłuższej dyskusji uchwalono ze względu na onegdajsze oświadczenie ministra w parlamencie podjąć czynności wydziału na nowo i rozpisać nowe wybory.

Przybycie generał-gubernatora.

Warszawa 9 maja. Nowy generalgubernator Czertkow przybywa dziś do Warszawy. Na życzenie jego nie będzie wcale uroczystych przyjęć.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 9 maja. Parlament niemiecki przyjął wczoraj w imiennem głosowaniu 185 głosami przeciw 40 wniosek, żądający zaprowadzenia dyet poselskich.

W mniejszości pozostali konserwatywni, część t. zw. partji państwowej i ks. Bismark. W ciągu bardzo ożywionej dyskusji socjalista Singer gwałtownie atakował rzekome drastyczne wyrażenie się cesarza Wilhelma w tej kwestji. Przez przyjęcie wniosku — powiada mowca — musi parlament pokazać, że ci „Kerls“ jednak nie boją się. Sekretarz stanu hr. Posadowsky w odpowiedzi na to wyraził ubolewanie z tego powodu, że w opinji publicznej coraz częściej objawia się system ogłaszania rzekomych wyrażeń cesarza, które w rzeczywistości są nieprawdziwe.

Pogłoski o których wspomniał poseł Singer, są również bezpodstawne.

Nowy gabinet pruski.

Berlin 9 maja. W pałacu kanclerskim odbyło się wczoraj pod przewodnictwem hr. Bielowa posiedzenie całego gabinetu, na które nowi ministrowie zostali zaproszeni.

Stany Zjednoczone a Watykan.

Rzym 9 maja. Przybył tu arcybiskup Manili, a nadto przybyć mają ks. kardynał Gibbons i arcybisku Chapelle, obaj papiescy legaci na Filipinach. Przybycie tych książąt kościoła do Rzymu stoi w związku z zatargiem, jaki wybuchł między Watykanem a Waszyngtonem w sprawie dóbr kościelnych na Filipinach. Rząd amerykański chce te dobra skonfiskować na rzecz państwa.

Wypadki w Chinach.

Londyn 9 maja. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że odpowiedź Chin na zbiorową notę mocarstw, w sprawie odszkodowania, nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia. Chiny proponują dla pokrycia sumy odszkodowania, podwyższenie ceł.

Paryż 9 maja. Tutejsze wydanie *New York Heralda* donosi z Pekinu: Podczas uroczystości, urządzonej przez jenerała Gaseele na cześć oficerów amerykańskich, jenerał Chaffe wygłosił mowę, która w sferach angielskich wywołała poruszenie. Powiedział między innemi: Niech ministrowie i politycy mówią, co chcą, ja ręczę za to, że Amerykanie, nigdy nie staną w otwartem polu do walki z Anglikami. Jeśliby kiedyś okoliczności zmusić nas miały do wyboru, po czyjej stronie stanąć, to z pewnością staniemy po stronie Anglji.

Zatarg z Turcją o poczty.

Stambuł 9 maja. Ambasadorowie Austro-Węgier, Niemiec, Anglji i Francji, wystosowali notę do Porty z energicznym protestem przeciwko gwałtom, popełnionym w niedzielę przez władze tureckie na przesyłkach pocztowych. — Nota czyni Portę odpowiedzialną za wszelkie następstwa i szkody, stąd wyniknąć mogące. Poprzednia nota Porty, żądająca zniesienia obcych urzędów pocztowych, pozostała bez odpowiedzi. Wiele listów dopiero po paru dniach doręczono adresatom i — jak się przekonano — były one przez władze tureckie otwierane, a nawet konfiskowane. Wogóle doręczanie przesyłek i listów odbywa się obecnie w największym nieporządku. Jak słychać, także władze prowincjonalne otrzymać miały podobne instrukcje, jak w Stambule. Ambasadorowie grożą represaljami, jeśli nie otrzymają satysfakcji.

Bunt na statku.

Algier 9 maja. Na pokładzie okrętu „Tuareg“, na którym było 13 więźniów wojskowych, wybuchła rewolta. Więźniowie wznosili okrzyki na cześć anarchji, a przeciw armji. Wśród pasażerów powstała wielka panika. Jeden z anarchistów, niejaki Benne, groził żandarmom nożem, poczem żandarm na miejscu go zastrzelił.

Dżuma.

Petersburg 9 maja. Komisja dla zwalczania zarazy ogłasza, że miasto Bassora w Mezopotamji nawiedzone jest dżumą.

Paryż 9 maja. Śledztwo w aferze szpiegowskiej w Commentry udowodniło zupełną niewinność aresztowanego Jovanowicza. Mimo to słychać, że Jovanowicz po ukończeniu śledztwa zostanie wydalony za granicę.

Sofia 9 maja. Były prezydent ministrów Greków umarł.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9 maja.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Manon“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (9): Grzegorza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 19

Wiadomości osobiste. Dr. Stefan Henzel powrócił z Berlina i rozpoczyna we Lwowie praktykę lekarską.

Mianowania. Namiestnik zamianował Stanisława Gulkowskiego, praktykanta konceptowego krajowej dyrekcji skarbu, koncepistą policyjnym w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Minister oświaty zamianował profesora uniwersytetu i dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, dra Franciszka Karlińskiego, korespondentem komisji centralnej dla meteorologji i magnetyzmu ziemnego.

Skutkiem zgonu i ustąpienia kilku członków, względnie ich zastępców, powołani zostali do sekcji dla przemysłu rolniczego, leśnego i górniczego przybocznej rady ekonomicznej: na mocy wyboru Związku krajowego przemysłu naftowego we Lwowie, Roman Załoziecki, docent politechniki lwowskiej, jako zastępca; dalej jako mianowani przez ministra rolnictwa: Marjan Małaczyński, dyrektor krajowej szkoły lasowej we Lwowie, jako członek, a Włodzimierz Braun, zarządca lasów i dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach, jako zastępca.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora pocztowego. Jana Grabowskiego, z Tarnowa do Złoczowa.

Pobór podatków krajowych. Cesarz zezwolił, aby na rzecz funduszu krajowego pobierane były nadal prowizorycznie dodatki do podatków bezpośrednich, według wymiaru, ustanowionego uchwałą sejmu krajowego z dnia 31 grudnia r. 1900, a to także i przez drugi kwartał rb., tj. w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca, z zastrzeżeniem konstytucyjnego ustanowienia budżetu krajowego.

W Czytelni katolickiej we Lwowie odbyła się wczoraj wieczorem pogadanka „o reformie muzyki kościelnej świątyń naszych“. Zagaił ją p. Dropiowski w dłuższem przemówieniu, przedstawiając opłakany dziś stan muzyki kościelnej u nas, w przeciwstawieniu do kultywuwania jej w naszym kraju niegdyś. Celem naprawy tych stosunków zaproponował zawiązanie się towarzystwa, któreby na wzór niemieckiego „Cäcilienvereinu“ wzięto sobie za zadanie: utworzenie chórów kościelnych, szkoły organistów we Lwowie i dążenie do podobnych reform i na prowincji. W dyskusji, która się potem wywiązała zabierali głos: dyr. Urbanek, Żuliński, p. E. Walter i prelegent a ostatecznie zgodzono się na to, że należy utworzyć związek miłośników muzyki kościelnej, z którego się ewentualnie zawiąże w przyszłości odnośne Towarzystwo. Do związku tego przystąpili zaraz wszyscy obecni.

Awantury w przemyskiem więzieniu. Z powodu zgonu dotychczasowego zarządcy więzień sądowych w Przemyślu, Senatowicza, zarząd ich powierzono tymczasowo kanceliście Izraelowiczowi. Nowy zarządca rozpoczął urzędowanie od usuwania wszelkich rzeczy zakazanych więźniom, jak tytoń, cygara, wódka. Reformy te wywołały oburzenie pomiędzy więźniami, na czele których stanął awanturnik Rychlicki. Poczęto odgrażać się, że w nocy więźniowie wyłamią kraty i wyjdą na miasto, „aby sąd zrobić“. Nie poprzestano jednak tylko na groźbach. W chwili gdy Izraelowicz zaglądał przez okienko do jednej z kaźni, siedzący w niej więzień drutem rozgrzanym przy płomyku lampki, usiłował pchnąć go w oko. Cios na szczęście chybił. W celu uspokojenia wzburzenia przybył następnie prezydent sądu radca dworu Spławski. Na wstępie obsypano go jednak obelżywymi wyrzutami, a wobec tego, że więźniowie przybierali coraz groźniejszą postawę, liczba zaś dozorców okazała się niewystarczającą, sprowadzono oddział wojska, który od wczoraj z ostro nabitemi karabinami przechadza się, patrolując po gmachu i podwórzu więzienia.

Zamożna sługa. Annie Płoszczyńskiej, słudze u p. Galla na placu Smolki l. 3, skradziono wczoraj z kuchni 2 pary kólczyków i 3 pierścionki — wszystko złote!

Kopytem. Grzegorz Gryca, parobek w mleczarni przeworskiej przy placu Smolki, uderzony został wczoraj popołudniu przez konia kopytem w głowę. Cios był dość silny, bo kopyto załamało Grycy blaszkę zewnętrzną czaszki pod zdartą skórą.

Bieda z rowami. Wczoraj wieczorem przed godziną dziesiątą wpadł znowu do rowu wykopanego pod rury wodociągowe jakiś staruszek i potłukł się ciężko. Stało się to na ulicy Słonecznej koło Colosseum.

Złośliwi pachołcy. Dwaj miejscy „skrapiacze“ ulic z hydrantu na placu Gołuchowskich, Stanisław Kurkała i Józef Milowski, zamiast ulicy, polewali wodą przechodniów. Gdy ich agent policyjny upomniał, by tego nie robili, powiedział mu jeden z nich: „uważaj, abyśmy i tobie głowy nie oblali“. O tym wybryku zawiadomiono magistrat.

Zamach samobójczy. Umysłowo chora Barbara Fuglewiczowa, zamieszkała na Zamarstynowie w „domkach Lichtensteina“, chciała wczoraj wieczorem skończyć ze życiem i w tym celu wlazła do bożnicy przy placu Zbożowym, aby się tam powiesić. Na szczęście przygotowania do wyprawy na tamten świat spostrzegli ludzie i udaremnili zamierzone

samobójstwo Fuglewiczowej, która nie mieszka z mężem i odstawiono ją do komisarjatu III. dzielnicy.

Dziwne zdarzenie. Czytamy w pismach warszawskich: Jako przyczynek do zabobonów ludu naszego i jednocześnie, działalności felczerów, żydów na prowincji, służyć może zdarzenie, które miało miejsce w Pułtusku. Rzeźnik Wiśniewski z wieczora narzekał na ból głowy, położył się spać i umarł. Po stwierdzeniu urzędowem śmierci przez lekarza, ciało złożono w trumnie i jak zwykle dzieje się po małych miasteczkach, zwłoki do czasu pogrzebu pozostawiono w domu.

Nad wieczorem, kiedy zebrani, przeważnie członkowie rodziny, rozpamiętywali i przypominali szczegóły z życia i skonu nieboszczyka, ten ostatni nagle podniósł się w trumnie, która oparta była na krzesłach. łatwo więc przechyliła się: nieboszczyk wypadł na podłogę, przyczem truma spadając, nakryła go. Można sobie wyobrazić przerażenie obecnych. Jeden z najprzytomniejszych poradził wezwać felczera. Jakoż wkrótce przybył felczer Joskowicz, który po obejrzeniu nieboszczyka orzekł, że człowiek ten ma „dubeltowe zęby", więc był „strzygą", poczem dodał: „Podziękujcie Bogu, moje ludzie co un upadł na ziemię i przykrył sobie z trumnem, inaczej on by was podusił; z nim trzeba zrobić porządek, bo jak nie, to un do was będzie co noc przychodził o 12 i szkody robił, nawet może kogo zadusić". Na takie orzeczenie rodzina weszła z Joskowiczem w układy, których był taki wynik, że Joskowicz wziąwszy wytargowane 50 rb., wyrwał nieboszczykowi wszystkie zęby, poczem położono ciało w trumnie plecami do góry i natychmiast trumnę mocno zabito.

Z opowiadania tego przypuszczać można, że albo trumna była źle ustawiona i zwolna obsuwając się sama spadła, wskutek czego wypadły zwłoki, zebranym zaś z przestrachu zdawać się mogło, że się przedtem nieboszczyk podniósł, albo też, że ów domniemany nieboszczyk był w letargu.

Telefon sudański. Europejczyków zdumiewa szybkość, z jaką wieści biegną po Sudanie. Tłómaczy się to w sposób prosty: Krajowcy używają telefonów, innych wprawdzie, niż my, ale odpowiadających temu samemu celowi. Dwa są sposoby porozumienia się na odległość: przy pomocy wydrążonych kłów słonia i przez „tam-tam". Ząb słoniowy przenosi siedm różnorodnych dźwięków za pośrednictwem płyty z kory, wsuniętej w otwór, który się do ust przykłada. Taki instrument przenosi dźwięki na odległość kilku kilometrów; w ten sposób z miejsca na miejsca, z ust do ust nowiny w jednym dniu obiegają niekiedy 300 kilometrów. Przed kilku laty, gdy Stanley Falls był najodleglejszą stacją wolnego państwa Kongo, zaczynało braknąć żywności rezydentowi Lermanowi. Chciał wyprawić gońca do najbliższej osady, lecz krajowcy oznajmili mu, że prowianty są już w drodze i znajdują się o 80 mil ang. w Bumba. Jakoż nadeszły po tygodniu. Przewodnik karawany potwierdził, że się zatrzymywał w Bumba i że doniósł o tem przez „telefon". Niedawno małżonkowie Guynet z francuskiego Kongo zatonęli w pobliżu Benganin. Wieść o tej katastrofie doszła w tymże dniu do N'Iole, odległego o 270 kilom.

Popularność „Quo vadis?". Jeden z gości polskich, bawiących na święta Wielkanocne w Rzymie, miał sposobność stwierdzenia osobiscie nadzwyczajnej popularności, jaką się cieszy „Quo vadis" Sienkiewicza, nietylko w Europie, ale i w Ameryce. Jedna z bogatych Amerykanek spędzała ubiegłą zimę w Rzymie. W Ameryce, jak zresztą i we Francji, jest zwyczaj, że na Nowy rok znajomi posyłają sobie nawzajem razem z powinszowaniami małe podarunki, a bardzo często książki. Można sobie więc wyobrazić zdziwienie naszej Amerykanki, kiedy na Nowy rok 1901 otrzymała w Rzymie z Ameryki sześć egzemplarzy „Quo vadis", przysłanych przez rozmaitych przyjaciół z za morza.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 693·75, Akcje węg. Zakł. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 490·50, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 688 25, Akcje kolei połudn. 94·50, Akcje tramw. lit. a) 264·—, lit. b) 261·—, Akcje kolei Elbethal 509·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 541·—, Akcje Alpiny 468·50, Akcje Rima Muranji 501·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.800, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 97·55, Węgierska renta koron. 93 15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 109 25, Marki 117·55, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 7 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 395·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 156·50; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 390·50.

— **Wiedeń** 8 maja *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25 25 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. —·— do ——. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do ——. Tendencja silna.

wyczytała takie pełne szacunku uwielbienie, iż żywy rumieniec oblał jej policzki. Kłopotliwe milczenie przerwała bardzo zręcznie.

— Mąż mój będzie bardzo szczęśliwy, że będzie miał przy sobie towarzysza zamiłowanego we wszystkich sportach angielskich, on, który wychowywał się w Harrow, Oksfordzie i Woolwich.

— Czy pan polujesz na lisa? — zapytała Bettina komicznie poprawną angielszczyzną.

— Ten „lis" był zbyteczny, poprawiła ją księżna, która język nasz znała wybornie i która wiedziała, że w języku myśliwskim z za kanału „Fox hunting" jest pleonazmem.

Pana Bettina zdawała się być tem zmartwiona i oświadczyła swojej kuzynce z pewnem odcieniem ironicznej pretensji, iż czuła się bardzo szczęśliwą, że zna polowanie i słownik myśliwski lepiej niż adjutant jego książęcej mości wielkiego księcia na Luksemburgu.

Podbity niezwykłą pięknością księżnej i młodzieńczym wdziękiem panny Bettiny, zapomniałem — niestety na krótko — o pięknej Amyce; ale teraz, kiedy już przeszedłem przez pierwszy ogień pierwszego przedstawienia, wspomnienie mojej pięknej nieprzyjaciółki, poczęło mnie prześladować dotkliwie.

— Czy pan wiesz, że książę Edryk zamieszkał w domu von Tassela, naszego niegdyś nadleśnego.

— Ach to niedaleko stąd?

— Pół mili zaledwie.

— A gdybyśmy tak pojechali go odwiedzić po lunchu? — wtrąciła Bettina, która już przestała się dąsać.

— I będzie tam mieszkał sam — dodała księżna. — Samotność, to smutna rzecz dla młodego człowieka.

— Och! on się tam nie będzie nudził — zaopinjowała panna Bettina. — Będzie dalej zbierał ptaki i owady, a ja mu w tem będę pomagała. — I żeby dodać więcej siły swe-

cznie zielonych, świeżość wiejąca od strumyków i łagodny zapach krzewów. Rośliny pod pocałunkami słońca zdawały się ożywiać i oddychać. Ja sam oddychałem pełnemi piersiami jak człowiek, który stargał kajdany. Poczciwa woń morwy, niesiona lekkim wietrzykiem, pieściła moje nozdrza i przypomniała mi strony rodzinne, budząc tęsknotę za daleką ojczyzną. W każdej fali traw widziałem przynętę; z każdego drzewa szło ku mnie zaproszenie, z każdego listka obietnica. A ten sen na jawie kołysały szmery śnieżnych strumyków, a śpiew ptaków rozbrzmiewał na wysokich wierzchołkach drzew. Takie były wrażenia tego ranka, podczas którego jechałem przez las Ardeński.

I przyszła mi na pamięć pewna stara piosenka, którą usta moje szeptały, ale którą śpiewało moje serce.

— Wielki Boże! — zreflektowałem się nagle, — cóżto, ja wpadam w liryzm?... Jestto chyba niezawodna wskazówka, że wydobyłem się z tej zaczarowanej pajęczyny, w której trzepocę się od czasu, jak jestem w Luksemburgu. Te lasy ukoiły moją gorączkę; ta zieloność przywróciła mi równowagę.

Niestety! Zachwyt ten był bardzo powierzchowny, marzenie, którego bohaterką była hrabina de Wilverwiltz, gdy w tem pociąg gwizdnął, dając mi znać, że zbliżam się do miejsca przeznaczenia.

Serce zabiło mi szalenie, przypominając, że trzeba nabrać odwagi do zbliżającej się walki.

Pierwsze spotkanie zakończyło się klęską; ale, myślałem sobie nie bez racji, jedna bitwa nie stanowi o losie wojny... Ściągnę posiłki...

Zwolna poczucie godności ludzkiej, daleko wyższe od sztucznej energji, którą usiłowałem się natchnąć, wzmocniło mnie tak dalece, że gdy pociąg się zatrzymał, gotów byłem stawić czoło djabłu samemu, to jest pięknej Amyce.

Oprócz urzędnika w czapce czerwonej i grooma w liberji wielkoksiążęcej, nikogo nie było na peronie.

— **Berlin** 8 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·10, Staatsbahny 147·50, Disconto Comandit 191·40, Berlińskie Tow. handl. 154·40, Laura 215·90, Bochumer 199 25; Kolej połu. wschodnio pruska 86·75, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. 274·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridional —·—, Losy tureckie 113·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 182·40, Kolej Marienburg-Mławka 72·60, Konsolidation 346·—, Lombardy 23·90, Kolej Henry 102·75, Niemiecki bank narodowy 128·—, Kanada Profered 105·10 Akcje żeglugi hamburskiej 123·25.

— **Berlin** 8 maja. Austr. banknoty 85·05; spirytus 44·30.

— **Paryż** 8 maja. 3% renta 101·70; mąka 25·35.

— **Frankfurt** 8 maja. Austr. kredyty 217·45; Kolej państw. 147·90; Laura —·—; Disconto 191·30; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek o godzinie 7-mej wieczór

MANON

opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Henryka Meilhaca i Filipa Gille; muzyka J. Massenet'a.

Manon Lescaut	pna Bohussówna
Pousette	pni Ruszkowska
Javotte	pni Kasprowiczowa
Rossette	pna Schuppówna
Kawaler de Grieux	p. Drzewiecki
Hrabia de Grieux	p. Jeromin
Lescaut	p. Szymański
Guillot-Marfontaine	p. Paszkowski
Bretigny	p. Ludwig
Gospodarz oberży	p. Bogucki

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1^{1}/_{2}$ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Pierwszy pochwycił moją walizę, drugi zaprowadził mnie do dog-cartu, który stał pod mizernemi drzewami, otaczającemi stację.

Wskoczyłem do pojazdu, podczas gdy mój groom, strojny w zieleń i złoto, cały błyszczący, bez zarzutu i plamy, usadowił się pompatycznie obok mnie.

Las milczał; odgłos kół dog-cartu i błyszczących kopyt końskich, tłumił trawnik wiecznie zielony; czasami z gęstwiny wystrzelały słuchy zajęcze. Promienie słoneczne, zalewające polanki, ukazywały płochliwe daniele, które trwożył widok pojazdu, podczas, gdy ciemno upierzone ptaki kuły w korę dębów potężnych.

Niebawem przerwa w zasłonie drzew pozwoliła mi ujrzeć zamek i długą, makademizowaną drogę, prowadzącą do niego.

Obok szerokiej bramy, na poły osłoniętej liściem, wznosiła się loża leśniczych; gdy wjechaliśmy w główny dziedziniec, strażnicy odkryli głowy.

Księżna i jej kuzynka, młoda Bettina d'Yssel, siedziały na kwiecistym tarasie, panującym nad parkiem.

Przyjęły mnie niezmiernie uprzejmie.

Książę był w Luksemburgu, ale miał wrócić pociągiem o godzinie drugiej popołudniu. Raczyła mi to powiedzieć księżna, dodając zarazem, że gdyby mi się coś w mojej służbie nie podobało, zostanie zmienione według mojej woli.

— Mój mąż, — rzekła jeszcze — pomyślał o wszystkich pańskich potrzebach. Zresztą, nas mało zajmują zabawy światowe i osobistość pierwszego adjutanta, jest przedmiotem ciekawości dwu biednych pustelnic.

— Rzeczywiście, ciekawe jesteśmy, jak się pan zabierzesz do wymusztrowania naszych żołnierzy — odezwała się panna d'Yssel. Kiedyż pan zaczniesz?

— Natychmiast, wszak prawda kapitanie, a zaczniesz pan od mojej kuzynki, którą należałoby wyleczyć z niewczesnego natręctwa — rzekła księżna, zanosząc się od śmiechu.

Na propozycję uprzejmej wysokości, poszedłem obejrzeć moje apartamenta, poprzedzony przez marszałka dworu, którego ogromne kieszenie zdawały się być wypełnione monetą brzęczącą.

Pokoje były zbytkownie urządzone, co odpowiadało mojemu zamiłowaniu w przepychu, które rosło we mnie wraz z powodzeniem.

Urządziwszy się zupełnie, to jest umieściwszy na swojem miejscu swoją garderobę i rozmaite rupiecie, wróciłem na taras, gdzie zastałem piękną księżnę i jej kuzynkę przy partji golfa.

Ilekroć, wskutek niezręcznego uderzenia szare kulki rozsypały się po trawniku, rozlegał się śmiech dźwięczny i szczery, harmonijny jak bełkotanie kaskady.

Ujrzawszy mnie, uprzejmym gestem zaprosiły mnie do udziału w zabawie, ale zjawienie się służącego, wyzłoconego na wszystkich szwach, który przyszedł oznajmić, że lunch został podany, pozbawiło mnie tej przyjemności.

Lunch, bardzo skromny w swoim składzie, obsługiwała służba w olśniewającej liberji. Jaskrawa zieleń i złoto migotały tak, że można było dostać zawrotu głowy.

Młota Bettina, mimo eterycznego wyglądu, zajadała wszystko z apetytem do pozazdroszczenia. Co jakiś czas wychylała mały kieliszek mozelu.

Księżna za to nie tknęła żadnej z potraw, jakie jej podano. Bawiła się, patrząc na swoją towarzyszkę; która się pokrzepiała sumiennie. Widok tego młodego i szczerego apetytu, wprawiał ją w wesołość, a podczas, gdy jej wzrok z pieszczotą spoczywał na Bettinie, promień słońca, tego bladego słońca holenderskiego, które wygląda jak pobielane, igrał w pysznych zwojach jej bogatych warkoczy.

— Pan nic nie jesz, kapitanie, — rzekła zwracając się do mnie.

W moim wzroku, z którym spotkało się jej spojrzenie,